



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Termin rozpoczęcia obrad okrągłego stołu przekładano już trzykrotnie. Padają daty: 17, 19, 24, wreszcie 26 X – ta ostatnia też zresztą nie jest pewna, wciąż bowiem nie ma oficjalnego komunikatu, mimo że spodziewano się go w miniony poniedziałek. Oficjalnie podanym powodem przełożenia terminu jest wyjazd do Rzymu biskupa Dąbrowskiego i ks. Orszulika – Kościół prosił w związku z tym o tygodniowe odroczenie rozmów.

Gra na zwłokę

Strona rządowa zgłosiła szereg zastrzeżeń personalnych, obejmujących początkowo 12, później 8 osób. Kogo one dotyczą, można się z łatwością domyślić czytając „serial” w „Trybunie Ludu”, ale spektrum kwestionowanych nazwisk jest dużo szersze. I tak znalazł się wśród nich prezes ZLP Jan Józef Szczepański czy prezes ZASP Andrzej Szczepkowski, co nie najlepiej wróży negocjantom na temat rozwiązanych stowarzyszeń. Wałęsa stoi na stanowisku, że obowiązuje zasada nie ingerowania w skład delegacji drugiej strony.

Przepychanki w sprawie składu okrągłego stołu uznał Zbigniew Bujak na spotkaniu w kościele św. Józefa w Ursusie za jedną z głównych przyczyn odwiekania obrad. Faktem jest, że właśnie strona rządowa zainteresowana jest opóźnianiem rozmów („Solidarność” gotowa jest przystąpić do nich od początku września). I tak, im dalej od zakończenia strajków, tym bardziej zaciera się w odbiorze społecznym sens negocjacji wymuszonych wszak przez strajkujących. Wydaje się, że rządzącym dziś rozmowy zdają się zgoda niepotrzebne, że zwyciężyła zdumiewająca wiara, iż rządowi Rakowskiego uda się – bez szerszego społecznego poparcia – poprawić sytuację gospodarczą, co da mu moment oddechu. Ponieważ jednak władza nie może – choćby ze względu na zagraniczną opinię publiczną – wycofać się z rozmów, byłoby jej na rękę pomniejszyć ich rangę, przedstawić jako wątek uboczny w stosunku do poczyniań nowego premiera. „W ciągu najbliższych dni – powiedział nam

Tadeusz Mazowiecki – sprawa terminu musi się wyjaśnić. Nie wyobrażam sobie, że za tydzień będziemy w tym samym punkcie co dzisiaj”.

Agresywna propaganda antysolidarnościowa, jaka towarzyszy przygotowaniom do okrągłego stołu, stwarza wrażenie, jakby strona rządowa przygotowywała grunt pod zerwanie rozmów. Można oczywiście kampanię rozpętaną w „TL” traktować jedynie jako świadectwo stanu ducha aparatu partyjnego, działa jednak swoiste sprzężenie zwrotne: propaganda wytwarza w aparacie klimat odrzucenia legalizacji „S”. Nic dziwnego, że w tej sytuacji pojawiają się spekulacje typu: władza prze do sprowokowania naszej strony, abyśmy zerwali negocjacje, nie chce jednak, aby to nastąpiło przed czy też w trakcie wizyty Margaret Thatcher. Stąd kolejna zwłoka: mówiło się już o ewentualnym rozpoczęciu w poniedziałek 24 X po powrocie ks. Orszulika i bpa Dąbrowskiego z Rzymu, po czym okazało się, że najwcześniejszy możliwy termin jest w środę, ponieważ we wtorek zbiera się – jak co tydzień zresztą – Biuro Polityczne.

Prof. Stelmachowski, który uzgadnia z Czymkiem szczegóły techniczne rozmów, podnosił wielokrotnie sprawę postrajkowych represji i napastliwej kampanii prasowej. Władza jednak pomniejsza wagę tych faktów, usiłuje je bagatelizować, przedstawiać jako normalne potyczki publicystycznych harcówników (w pewnym momencie – jak podały rozgłośnie – Czyrek miał oświadczyć nawet, że nie wie, o co chodzi, ponieważ nie czytuje „Trybuny Ludu”). Jeśli władze do czasu rozpoczęcia rozmów nie wycofają się z represji, problem ten musi się stać pierwszym punktem porządku obrad: bez załatwienia tej sprawy nie można przystąpić do dalszych negocjacji – stwierdza Bronisław Geremek.

Na liście zgłoszonych przez Wałęsę do okrągłego stołu znajduje się kilkadziesiąt nazwisk: są na niej członkowie KKW, komitetów strajkowych i organizacyjnych „S”, eksperci (prawnicy, ekonomiści) i doradcy Związku, reprezentanci młodzieży, rolników i zdelegalizowanych wraz z „S” związków. — Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Irena Wóycicka

Szybko, ale stopniowo

Zamierzenia nowego premiera w sferze gospodarki nie są sprzeczne. Znana z jego przemówienia sejmowego lista priorytetów – rynek, mieszkanie, żywność, ekologia – została w międzyczasie poszerzona o eksport. Poza ochroną środowiska wszystkie te dziedziny od lat zajmują równe miejsce na liście zadań najważniejszych, co nie zmienia faktu, że ich stan stale ulega pogorszeniu.

Nieco bardziej konkretne informacje o kierunku działań nowego rządu zawierają projekty planu konsolidacji (jedną z wersji zjechało w całości „Zycie Gospodarcze”). Widać na nim piętno niedawnych wydarzeń: wyraźny odwrót od jednorazowych administracyjnych podwyżek cen, zapowiedź zwiększenia dostaw z importu dla przedsiębiorstw produkujących na rynek. Na liście środków realizacji planu: obcięcie inwestycji centralnych, zamykanie przedsiębiorstw nierentownych – zmory gospodarki planowej, z którymi od lat nie może się ona uporać. I jej żelazna rezerwa: wydłużenie czasu pracy przez dodatkowe zachęty materialne.

Tego typu manewrów w polityce gospodarczej Polska przeżywała już wiele, najistotniejszy po zatamaniu planu sześciolletniego. Przynosiły one chwilową ulgę, dzięki przesunięciu środków na rzecz konsumpcji. Po paru latach wszystko wracało do starego koryta, bez naruszania źródeł marnotrawstwa systemu. Jednakże tym razem nawet ten prosty zabieg może się nie udać wobec rozkładu mechanizmu centralnego zarządzania gospodarką i nie zastąpienia go żadnym innym. Nikt już nie słucha organów centralnych: ani dyrektorzy, ani lokalni zarządcy, ani chłopci, żaden plan i żadne polecenia nie są realizowane. Zarazem nie działają prawa rynku. Pozostaje jeszcze nadzieja, że Rakowskiemu uda się zmiękczyć serca zachodnich bankierów.

Jakie są zamierzenia nowego premiera wobec reformy? „Wyznajemy filozofię reform szybkich i radykalnych, docierających do korzeni zła” – mówi — Ciąg dalszy na stronie 4 —>

„Metodą faktów dokonanych”

Coraz większego rozmachu nabiera proces organizowania się jawnych struktur „S” na wszystkich szczeblach i w różnych formach. Wznawiają działalność KZ-y z okresu legalnego działania „S”, np. w rzeszowskich zakładach „Predom-Zelmer” i Wytwórni Filtrów PZL w Sędziszowie. Ujawnia się część tajnych TKZ-ów, np. w łódzkim MPK czy kopalni soli w Wieliczce. Wnioski o rejestrację składają nowe komitety, ostatnio w ZRG w Katowicach, KWK „Czerwone Zagłębie” w Sosnowcu, WSK Swidnik, tarnowskich „Azotach”, płockiej „Petrochemii” i Fabryce Maszyn Żniwnych. Powstają komitety organizacyjne, które programowo nie chcą się rejestrować, szczególnie liczne na Dolnym Śląsku – we Wrocławiu, dwa kolejne w Bolesławcu, w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, ale także w Kopalni Sól w Kłodawie, w ZOZ-ie w Turku, w rzeszowskim „Instalu”. Często też tajne struktury pozostają, lecz udzielają pełnej aprobaty jawnym. Zdarza się, że neozwiązków z zyciliwością przypatrują się działalności komitetów, w KWK „Krupiński” zaproponowały swój pokój na wypłaty rekompensat za strajk. Wypisywanie się z nowych związków ma miejsce w licznych kopalniach na Śląsku, w Porcie Szczecińskim 100 osób przepisało się do „S”.

W wielkich zakładach często po utworzeniu KZ-ów powstają ich odpowiedniki na wydziałach, w Hucie Stalowa Wola jest ich 38, kilka nowych wydziałowych komitetów zawiązało się ostatnio w HiL-u. Bywa też odwrotnie. W „Cegielskim” na zebraniu 12 X wcześniej utworzone komisje fabryczne powołały wspólną Komisję Zakładową ze statutem z 1981 r. Można też się tego spodziewać w Hucie Katowice, gdzie tymczasem utworzono dwa komitety wydziałowe.

W regionie Mazowsze powstały kolejne komitety organizacyjne: w „Polkolorze”, Warszawskich Zakładach Telewizyjnych, „Mostostalu”, Zakładach Stolarki Budowlanej w Wołominie. W Instytucie Techniki Elektronowej 190 osób zawiązało Komitet na rzecz Przywrócenia Legalnego Działania NSZZ „S”. Na zebraniu „S” Uniwersytetu 14 X postanowiono wycofać z sądu wniosek o rejestrację i powrócić do statutu z 1981; do czasu relegalizacji wybrano uczelnianą TKK. W „Prochemie” przeprowadzono uzupełniające wybory do przedgrudniowej KZ „S”.

Niektóre struktury w dalszym ciągu ograniczają się do czekania na rejestrację, ale coraz częściej nowe komitety organizują zbieranie deklaracji przynależności do „S”. Do Lecha Wałęsy wciąż napływają setki listów z poparciem.

Tworzą się komisje koordynacyjne: w Warszawie 5 X Komitet Koordynacyjny Warszawskiej Służby Zdrowia, w Legnicy 11 X Komisja Zdrowia NSZZ „S”. Wspólny KZ powołały placówki PAN w Krakowie. W Gdańsku 8 X odbyło się ogólnopolskie zebranie przedstawicieli „S” wyższych uczelni i placówek PAN. Dwukrotnie już spotkali się hutnicy z KO HiL i Stalowej Woli.

Przekształcając się władze regionalne „S” tak, by w ich skład wchodził przedstawiciel komitetów zakładowych. Odbywa się to w drodze kooperacji nowych członków albo scalania struktur, jak w Szczecinie, gdzie 11 X połączyły się Regionalna Komisja Koordynacyjna i zawiązany po strajkach Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny. Tajny TZR Poznań ujawnił swój skład 14 X, uzupełniając go o przedstawicieli pierwszych jawnych organizacji związkowych: z „Cegielskiego”, Instytutu Obróbki Plastycznej oraz Pracowników Oświaty i Wychowania; również do powstałej 9 X jawnej RKW w Białymstoku weszli przedstawiciele aktywnych zakładów. Włączanie przedstawicieli Komitetów Organizacyjnych liczących ponad stu członków zapowiedziała RKW Mazowsze. Tworzą się struktury miejskie, oddziały, mikroregiony, jak w Bolesławcu czy Inowrocławiu. Przy władzach regionalnych działają punkty konsultacyjne (dyżury w kościołach lub mieszkaniach prywatnych), m.in. w Płocku, Bielsko-Białej, Warszawie, Rzeszowie.

Komitety organizacyjne zbierają i porządkują postulaty załogi. Trwają przepychanki z dyrekcją o sprawy raz już załatwione: w Białostockiej Fabryce Przędzaw i Uchwytów 10 X na I zmianie przerwano pracę na 3 godziny i wyłoniono Komitet Strajkowy, gdyż dyrekcja nie wywiązała się z uzgodnienia postrajkowego, że wszyscy pracownicy otrzymają podwyżkę 13 tys. zł. Załoga była za strajkiem, jednak po interwencji przewodniczącego KZ poprzestano na pogotowiu strajkowym zobowiązując dyrekcję do załatwienia sprawy plac do 25 X. Na apel KO „S” Huty Stalowa Wola na dwudziestu kilku wydziałach odbyły się 12 i 14 X wiece. Domagano się zaprzestania represji wobec — Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Nie o to chodzi

Mówi prof. Witold Trzeciakowski

Nie mogłem przyjąć tej propozycji, gdyż – jak powiedziałem premierowi – byłoby to sprzeczne z logiką okrągłego stołu. Przecież zbliżające się negocjacje mają doprowadzić do pewnych ustaleń. Po pierwsze, do akceptacji pluralizmu związkowego i stowarzyszeniowego. Po drugie, do dopracowania uzgodnionego programu zmian systemowych oraz zmian w polityce gospodarczej państwa. Po trzecie wreszcie, do określenia zakresu współczesnictwa opozycji w podejmowaniu decyzji i kontroli ich realizacji. Zakres współodpowiedzialności społeczeństwa w nowym systemie rządzenia musi być jasno określony. Dopiero na podstawie takich uzgodnień może nastąpić delegowanie przedstawicieli sił społecznych do udziału czy to w rządzie porozumienia narodowego, czy to w Radzie Porozumiewawczej, czy też w jakiejś innej instytucji, która zostanie wyznaczona podczas obrad okrągłego stołu. Propozycja odwołania tej kolejności oznaczałaby, że wchodziłbym do rządu bez mandatu społecznego, reprezentowałbym jedynie sam siebie, a nie o to chodzi. Nam przecież zależy na wciągnięciu do współgospodarzenia krajem całego społeczeństwa.

(Prof. W. Trzeciakowski jest przewodniczącym Kościelnego Komitetu Rolniczego, przedstawicielem „S” w rozmowach okrągłego stołu; M. F. Rakowski zaproponował mu objęcie stanowiska wicepremiera ds. finansów i współpracy gospodarczej z zagranicą).

Na północy i wschodzie granica z ZSRR, na zachodzie dawna granica z Prusami Wschodnimi, na południu Suchowola - ten obszar, w 1945 r. objęty tzw. obławą, od ponad roku przemierza kilka osób zbierając relacje i próbując odtworzyć wydarzenia tamtych dni. Najmniej zbadany jest teren zachodni i północny, najlepiej - okolice Puszczy Augustowskiej. Do wielu miejscowości i pojedynczych gospodarstw nie ma dojazdu, kilometrami trzeba brnąć po błocie, błędzić po nieoznakowanych leśnych drogach. Trudno po tylu latach dotrzeć do naczynych świadków czy rodzin - ludzie powymierali, przeniesli się nie zostawiając adresów. Od czasu odkrycia zbiorowej mogiły pod Gibami przeprowadzono ponad 300 rozmów z miejscowymi i odtworzono nazwiska około 600 ofiar ze 110 miejscowości.

Milczenie wokół Gib

Wielu informatorów opowiada o listonoszu z Augustowa, którego syn zginął w obławie. Pan Olechnowicz od razu w 1945 r. zaczął zbierać informacje, dokumenty i pisać dosłownie wszędzie: do Warszawy i do Moskwy, do ONZ i do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, również w imieniu rodzin innych zaginionych. Wcześniej stracił starszego syna: Rosjanie aresztowali go w Grodnie, z więzienia wrócił w takim stanie, że wkrótce zmarł. Zbierana latami dokumentacja zaginęła, rodzina jej nie ma, a w mieszkaniu Olechnowicza żyją dziś obcy ludzie. Sąsiedzi przypominają sobie, że po jego śmierci przez dłuższy czas palono tam w piecu jakimś papierami.

Kolejna fala poszukiwań ruszyła po Październiku, jednak nadzieje szybko się rozwiały. Ludzie liczyli, że przy okazji repatriacji Polaków z ZSRR Gomułka upomni się i o ich bliskich. Jeszcze dzisiaj mówią: „On musiał o tym wiedzieć i nic nie zrobił”.

W 1957 r. poseł z tego terenu - p. Kłoczko, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych, zajął się tą sprawą. Do gminnych rad narodowych przynoszono dokumenty, zdjęcia, dotyczące nie tylko obławy, ale wszystkich aresztowanych i zaginionych od początku wojny po 1956 r. Wraz z innym miejscowym posłem Kłoczko próbował przedstawić sprawę w sejmie, ale polecono mu wrócić się do KC, skąd odesłano go do ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych - i tam to w końcu utknęło. Zrobione wówczas listy ofiar z powiatu augustowskiego, sejneńskiego i suwalskiego są w tej chwili w ręku Obywatelskiego Komitetu Poszukiwania Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Większość nazwisk z obławy, odtworzonych niezależnie, powtarza się, ale jest około 150 nowych.

W 1959 r. augustowski oddział Czerwonego Krzyża otrzymał z Warszawy polecenie zebrania pełnej dokumentacji. Zwrócono się do księży, żeby ogłosili z ambon apel do rodzin zaginionych. Pod biurem PCK w Augustowie od rana ustawiały się kolejki, krewni znowu przynosili metryki, zdjęcia. Dlatego dzisiaj tak trudno dostać jakiś dokument czy fotografię - „już tyle razy składaliśmy te papiery w różnych miejscach i wszystko przepadło”. Prace przerwano na polecenie KW PZPR.

Ówczesny kierownik oddziału PCK w Augustowie, który zresztą stracił ojca w obławie, twierdzi, że zgromadził 1136 nazwisk z samego powiatu augustowskiego. Ta liczba budzi pewne wątpliwości, być może - podobnie jak spis sporządzony dla sejmiku - obejmowała zaginionych z różnych lat. Z drugiej strony podał on, że miał na liście 75 mieszkańców Augustowa. Komitet ustalił wstępnie 16 nazwisk, więc odniósł się do tej informacji sceptycznie, tymczasem w tej chwili wiadomo już o ponad 50 osobach. Może więc wciąż nie mamy wyo-

brazenia o prawdziwych rozmiarach pacyfikacji?

Początkowo wydawało się, że akcja rzeczywiste trwała tylko dwa tygodnie - od 12 do 26 VII. Ale z czasem stało się oczywiste, że pacyfikacji przeprowadzonych przez NKWD w 1945 r. było na tych terenach więcej i równie dobrze można powiedzieć, że obława zaczęła się już w maju.

Tę historię opowiedziały niezależnie dwie osoby. W Studzienicznej, wsi położonej na półwyspie i połączonej z lądem tylko małym przesykiem, jest kaplica ze słynnym obrazem Matki Boskiej. W maju 1945, w Zielone Świątki odbywał się tam odpust. Nagle podjechały samochody z żołnierzami radzieckimi, którzy odcięli drogę na ląd. Ludzie skakali do jeziora, uciekali. Żołnierze zaczęli strzelać, a potem ładowali wszystkich do ciężarówek. Kobięcie, która o tym mówiła, zabrali wtedy kuzyńca. Przysłał do niej z więzienia w Augustowie list z prośbą o kurtkę. Więcej o nim nie słyszała, a po roku sądząc drzewa wykopała fragment tej kurtki w rowie pod Sajenkami. W tej przyrodznej mogiłe było jeszcze sześć ciał. Inna kobieta znalazła w nim dwóch swoich stryjków, też aresztowanych przez NKWD w maju. Ciała można było jeszcze wtedy zidentyfikować, więc rodziny potajemnie wykopały zwłoki i przewiozły na cmentarz. Nikt nie zawiadomił władz.

Dziesiątki opowieści o ludzkich losach, a wciąż właściwie nie jest jasny klucz, wedle którego zabierali. Często zgarniali wszystkich mężczyzn we wsi, a potem - to się powtarza w wielu opowieściach - przyjeżdżał samochód i ktoś nie wychodzący z niego typował: tego zwolnić, tego zatrzymać. Może to był UB-owiec, a może ktoś, kto połamiał się w śledztwie? Podobno wcześniej była jakaś wyspa w tamtejszym AK, wpadła dokumentacja. „Ale gdyby szukali tylko AK-owców, nie braliby przecież dzieci” - mówią ludzie.

Dzisiaj nie sposób ustalić, ilu AK-owców było wśród zatrzymanych w obławie. Czasami rodziny po prostu nie wiedziały, więc np. żona mówi, że nie należała, a sąsiad pamięta nawet pseudonim. Propaganda też zrobiła swoje, dla niektórych to są synonimy: AK, banda, leśni, partyzanci. Wciąż się boją, dlatego nie należy od tego zaczynać rozmowy. Są jednak i takie wsi, gdzie w AK byli wszyscy i mieszkańcy mówią o tym otwarcie, są z tego dumni. Nowinka na przykład, skąd w obławie wzięto 8 osób z oddziału Aleksandra Łazarskiego, czy Jaziewo, gdzie zabrano 16 osób.

W opowieściach często pada nazwisko Jana Szostka z AK, po wojnie szefa UB w Augustowie. Rodziny biegały do niego interweniować, a on brał łapówki, ale palcem nie kiwnął w obronie kolegów. Potem przez wiele lat cieszył się jak najgorszą sławą, w końcu wyładował w więzieniu za malwersację. Po jego śmierci zbeszczeszczono grób, a na mieście pojawiły się klepsydry, że zmarł „kat Suwalszczyzny”. W kontekście obławy pojawia się jeszcze jedno nazwisko ubekkie. Do 19-letniej Zofii Pawełko z Czarniewa (prawdopodobnie należała do AK) żołnierzy radzieckich przyprowadził kolega z pobliskiej wsi, Mirosław Milewski, późniejszy wiceminister MSW. Rozpaczających rodziców zapewnił, że Zosia wróci natychmiast po sprawdzeniu dokumentów.

W kwietniu br. „Gazeta Białostocka” podała, że sprawa grobu pod Gibami została ostatecznie wyjaśniona. Przyszła odpowiedź z Berlina, że znaczki identyfikacyjne należały do takich a takich osób (tu nazwiska) i że akcję zakopywania zwłok żołnierzy Wehrmachtu wykonywała taka a taka jednostka. Zaś miejscowi mówią, że owszem, w okolicy były też niemieckie groby i pewnie stamtąd pochodzą znaczki wysłane do identyfikacji. Oficjalna Komisja nie ma więc już nic do roboty. Tylko ubecy i mundurowi jeżdżą tropem ludzi zbierających relacje, próbują przestraszyć rodziny, namówić je, by nie rozmawiały z obcymi. oprac. Jan Klincz

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

uczestników strajku, przede wszystkim przywrócenia do pracy Wiesława Wojtasa i Wiesława Turasza. W Hil-u część komitetów wydziałowych współpracuje z wydziałowymi radami pracowniczymi, RP Zakładu Walcowniczego postanowiła udostępnić komitetowi „S” swój lokal oraz tablicę informacyjną.

Po stronie władzy

Dyrekcje z reguły informują komitety, że uważają ich działalność za nielegalną. Działacze otrzymują wezwania milicyjne bądź prokuratorskie. Przeprowadza się z nimi rozmowy ostrzegawcze, straszy odpowiedzialnością karną. Inna taktyka polega na niezauważaniu nowopowstałych struktur. Z rzadka okazywana jest zyczliwość: w jednym z zakładów w Andrychowie dyrektor udostępnił nie tylko maszynę do pisania, o którą prosił komitet, ale i maszynistkę na dodatek. A w bielskiej FSM pracujący tam członek KC PZPR, Lucjan Krauz w rozmowie z członkami KO „S” pochwalił tę inicjatywę.

Po zapowiedzi okrągłego stołu pojawiły się w połowie września oferty lokalne. W Nowym Sączu wojewoda zaprosił „S” i „S” RI na „spotkanie okrągłego stołu na szczeblu wojewódzkim”, podobne propozycje padły w Bielsku-Białej i Katowicach. Zaproszeni odmówili wychodząc z założenia, że dopiero po obradach „dużego stołu”, który ma walczyć o pryncypia, można negocjować sprawy regionalne.

6 X w ręce „S” trafił adresowany do I sekretarza komitetów zakładowych PZPR, datowany 26 IX, teleks-instrukcja, jak zachowywać się wobec tworzących się struktur „S”.

„...Jesteśmy i dziś otwarci na poszukiwania nowych rozwiązań w zakresie modelu ruchu związkowego, ale w ramach zasady jeden związek w zakładzie pracy. (...) Można wejść do związku zgodnie z własną koncepcją, ale na gruncie demokratycznych zasad statutowych. W obecnej sytuacji ze wszech miar korzystne byłyby fakty dokonane w tym zakresie. Wysysanie kontestatorów do odrodzonych związków, uwzględnianie ich w odpowiedniej proporcji we władzach związkowych, wtopienie do struktur związkowych przy zachowaniu ich klasowego charakteru. Dawałoby to nam bardzo silne argumenty. (...)”

Naszym więc zadaniem jest przeciwstawianie się wszelkim sposobom faktem dokonanym. W szczególności nie wolno podejmować jakichkolwiek rozmów z delegacjami, grupami występującymi w imieniu «Solidarności». Nie wolno też przyjmować pism sygnowanych przez nielegalne struktury. Dotyczy to dyrektorów zakładów, naczelników miast, gmin, wojewodów. Należy także walczyć w kontakt z władzami zw. zawodowych, członkami partii i zw. zawodowych w samorządach pracowniczych i w organizacjach społeczno-politycznych w celu zapewnienia jednolitości postępowania w tej sprawie.

Ustalenia z telexu przesłanego pierwszym sekretarzem KW 15 IX br. są w pełni obowiązujące, łącznie z punktem 3, mówiącym o obowiązku informowania prokuratury oraz organu założycielskiego o każdym fakcie prowadzenia w zakładzie nielegalnej działalności. W takich przypadkach należy niezwłocznie informować KC, co umożliwi szybkie polityczne reagowanie. Sprawą oczywistą jest konieczność prowadzenia przez Komitety Wojewódzkie rejestru nielegalnych poczynań na swoim terenie, stałego aktualizowania mapy zagrożeń, bez czego trudno sobie wyobrazić skuteczne przeciwdziałanie. Przeciwdziałanie inicjatywom reaktywowania byłej «Solidarności» nie może być głównym zajęciem organów ścigania i prokuratury. Konieczne jest podejmowanie walki politycznej na terenie zakładu poprzez aktywny partyjny, związkowy i kadrowy, uruchomienie sojuszników. To że opozycja będzie wykorzystywała nasze otwarcie jest w pewnym sensie zrozumiałe. Przeciwnik czuje, że chcemy go zróżnicować, odizolować ekstremę i pozyskać umiarkowanych (...).”

Sam w sobie ani treściwy, ani tonem telex nie odbiegał od tego, co prezentowała propaganda w „Trybunie Ludu”. Jednak wypowiedź Lecha Wałęsy - że jeśli jest on prawdziwy, uważa go za prowokację i w tej sytuacji do stołu siadać nie będzie - wywołała pospieszne dementy władz. Początkowo na zagrancie, później w „ostabionej” wersji Urbana (że to nie KC, a jeden z komitetów wojewódzkich) również na kraj.

Od 2 tygodni „Trybuna” stanowi wyraźny forum betonu. Zaczęła nagonkę od Jacka Kuronia („Książę niezłomny”), a potem kolejno Adam Michnik („Intelektualista-piroman”), Janusz Onyszkiewicz („Pełzający manipulo”), Władysław Frasyniuk („Plotkarz”), Stefan Bratkowski („Frustrat?”), Jan Józef Lipski („Pechowiec”). Rubryka

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Gra na zwłokę

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

ków branżowych i autonomicznych, a także przedstawicieli środowisk twórczych. Jaki jednak będzie ostateczny skład naszej delegacji - nie wiadomo. Przede wszystkim dlatego, że przyjęto zasadę, by po obu stronach stołu zasiadała taka sama liczba osób, a rząd wciąż nie podał swojej listy.

Ma to jeszcze i taką konsekwencję, że nie jest jasne, czy przy poszczególnych stolikach zasiadają decydenci. Jeśli nie - ciężar negocjacji musi się siłą rzeczy przenieść na „duży stół”: w takim układzie bowiem wszystkie problemy omawiane w poszczególnych zespołach będą i tak tam wracać.

Nie uzgodniono też ostatecznej liczby zespołów. Władza chce ograniczyć je do czterech: politycznego, związkowego, gospodarczego i górniczego.

W ten sposób sprawa pluralizmu społecznego weszłaby do stolika politycznego, rolnictwa - do gospodarczego, a związku zawodowego rolników indywidualnych - do związkowego.

Reprezję, gra na zwłokę, kwestionowanie negocjatorów, zastrzeżenia co do ilości zespołów roboczych - oto główne problemy, z jakimi borykać się musi delegacja „S” jeszcze zanim przystąpiono do rozmów. Jedyna bodaj rzecz, jaka została uzgodniona, to czas trwania negocjacji: trzy tygodnie (my proponowaliśmy dwa, strona rządowa - osiem). Wysunięta przez rząd propozycja, aby na czas ich trwania powołać wspólnego rzecznika (Karol Szyndzielorz) i obsługę prasową, jest oczywiście dla nas nie do przyjęcia. „Solidarność” uważa, że inauguracyjnie przemówienie Lecha Wałęsy - na równi z wystąpieniem gen. Kiszczaka - powinno być transmitowane przez telewizję.

Rządowi eksperci zapewniali, że elektrownia jądrowa przyniesie korzyści, a bać się nie ma czego. Na sali tymczasem rozwieszono transparent: „Nie chcemy Czernobyla z Darłowa”. Na spotkaniu z udziałem ok. 200 mieszkańców 22 VI oficjalnie potwierdzono znaną od kilku dni wiadomość: że plany budowy trzeciej elektrowni jądrowej - po Żarnowcu i Kłempiczu - są już zatwierdzone. Ludzie samorzutnie zaczęli się organizować.

Darłowo protestuje

Miesiąc później na spotkaniu zorganizowanym już z inicjatywy mieszkańców powołano Ekologiczny Komitet Obywatelski „Czuwanie” - w celu koordynowania działań protestacyjnych. Przewodniczy mu miejscowa lekarka dr Gosiewska, na ekspertów powołano fizyków doc. Grzywacza i dra Jaśkowskiego (z AM w Gdańsku).

Wtedy zaczęło się podpisywanie listu otwartego do marszałka sejmiku: „Protestujemy przeciwko projektowi budowy na pobliskim jeziorze Kopań kolejnej elektrowni atomowej. Uważamy, iż dotychczasowe poczynania władz, polegające na podjęciu prac przygotowawczych bez jakiegokolwiek informowania o nich społeczności miasta i gminy, są niedopuszczalne. W sprawie tak żywotnej dla Darłowian władze powinny zwrócić się w sposób bezpośredni, np. przez referendum, o wyrażenie przez nas zgody (...).” W liście postulują się ponadto „przeniesienie zaoszczędzonych funduszy na rozwój alternatywnych źródeł energii”. Zebrano pod nim 14 tys. podpisów. Darłowo liczy 15 tys. mieszkańców - przyłączyli się praktycznie wszyscy, reszta sygnatariuszy to czasowicze.

W Darłowie uaktywnił się WiP - jest kilku miejscowych, związanych z WiP-em już wcześniej, do-

jeżdżają chłopcy z Kołobrzegu. Co parę dni akcja plakatowania miasta. SB przestępuje mieszkańców wspomagających Komitet sugerując, że wszystko jest organizowane przez WiP, natomiast członków „Czuwania” nie rusza. Osoby aktywne w akcjach protestacyjnych otrzymują tajemnicze telefony z pogroźkami. Z drugiej strony działalność Komitetu jest faktycznie popierana przez miejscowe SD, ZBoWiD, PCK, TPD, Koło Przewodników PTTK, Związek Emerytów i Rencistów.

Komitet i władze lokalne (Miejsko-Gminna Rada Narodowa) wspólnie zorganizowały następne spotkanie 4 X. Zapowiadał swój przyjazd, ale w ostatniej chwili odwołał pełnomocnik rządu ds. energetyki atomowej, a zaproszony również minister ochrony środowiska w ogóle nie odpowiedział. Stronę rządową reprezentowali więc zastępca dyrektora Żarnowca i lokalni urzędnicy od energetyki, było też 3 posłów na sejm. Mówili o korzyściach wynikających z energetyki atomowej i o tym, że niebezpieczeństwo awarii jest niesłychanie małe. Zaś dr Jaśkowski stwierdzał, że władze nie ogłaszają pełnych danych, a projektowane zabezpieczenia są niewystarczające. Z sali zgłoszono projekt nowej rezolucji z żądaniem odstąpienia od planów budowy elektrowni i zaprzestania prac przygotowawczych. Jednakże przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej nie dopuścił do jej głosowania, groził represjami wobec uczestników spotkania i delegacją Komitetu.

Tego dnia całe miasto (a przede wszystkim dom kultury, gdzie odbywało się spotkanie) zostało oplakatowane przez WiP. Nastroje są coraz bardziej napięte, zaś WiP zapowiada, że niedługo w Darłowie zaczynają się - tak jak w Międzyrzeczu - masowe marsze protestacyjne. P. N.

W bloku

ZSRR. Tydzień po ukonstytuowaniu się Estońskiego Frontu Ludowego odbył się w Rydze (8-9 X) zjazd założycielski Frontu Narodowego Łotwy, masowej, półoficjalnej organizacji, która stawia sobie za cel rozszerzenie politycznej, gospodarczej i kulturalnej autonomii republiki oraz walkę z „biurokratycznym systemem blokującym reformy”. Obrady miały burzliwy przebieg, wielu mówców zgłaszało dalej dalsze żądania, domagając się niepodległości Łotwy i potępiając sposób jej wcielenia do ZSRR. Uchwalono program postulujący m. in. ustanowienie obywatelstwa Łotewskiej SRR, własne jednostki wojskowe, wydzielony system sprawiedliwości i oświaty. Język łotewski jako państwowy i narodową flagę Łotwy przywrócono już na tydzień przed zjazdem. Przewodniczącym Frontu wybrany został pisarz Dajnis Iwans. Obrady transmitowało lokalne radio i TV, przemawiał sekretarz łotewskiej partii. Po ich zakończeniu w XIII-wiecznej katedrze w Rydze odprawiono pierwsze od 30 lat nabożeństwo.

■ 200 tys. osób przybyło 7 X na organizowaną przez władze miejskie Wilna demonstrację, podczas której na wieżę zamku Gedymina wciągnięto narodową flagę, zakazaną od czasu aneksji Litwy przez ZSRR. Tego samego dnia prezydium Rady Najwyższej republiki ogłosiło dekret nadający litewskiemu status języka państwowego i zezwalający na wywieszanie narodowej flagi „podczas świąt młodzieżowych, sportowych, pieśni i tańca oraz przy innych okazjach”. Decyzji tych domagał się od kilku miesięcy „Sajudis” - masowy Litewski Ruch na rzecz Pierestrojki. Jego program ogłosił 12 X „Czerwony Sztandar”, organ KP Litwy, który jeszcze 30 IX ostro atakował demonstrujących w 49-tą rocznicę podpisania przez ZSRR układu z Hitlerem m. in. za próbę zamiany flagi Litwy radzieckiej na wieżę zamku Gedymina. Teraz „Czerwony Sztandar” przytacza wypowiedź z obrad KC Litwy, krytykując m. in. użycie pałek przez milicję podczas rozpędzania demonstracji.

■ „Moskowskie Nowosti” z 9 X drukują list otwarty kilkunastu wybitnych intelektualistów, zwolenników pierestrojki, domagających się ujawnienia całej prawdy o zbrodniach stalinowskich. Sygnatariusze - m. in. Andriej Sacharow, historyk Roj Miedwiediew i Jurij Afanasjew, pisarz Anatolij Rybakow, dramaturg Michaił Szatrow, poeta Jewgienij Jewtuszenko, prawnik Arkadij Waksberg - proponują formę publicznych przesłuchań z udziałem oskarżycieli Stalina i jego obrońców.

W tym samym numerze przedruk z białoruskiej prasy kolejnego artykułu o masowych egzekucjach NKWD w latach 1937-41 w okolicach Mińska. Zidentyfikowano tam już 510 grobów, w każdym około 200 ciał. Wszystkie ofiary zabite zostały strzałami w tył głowy. Ocenia się, że znajduje się tam 900 zbiorowych mogił, a zatem rozstrzelano 180 tys. ludzi.

Węgry. Za przykładem niezależnego związku pracowników nauki powstały - poza oficjalną strukturą związkową - dwie nowe organizacje: 5 X niezależny związek pracowników kinematografii i TV, 8 X nauczycieli i pracowników szkolnictwa.

■ Parlament uchwalił 5 X ustawę zezwalającą prywatnym firmom na zatrudnianie do 500 pracowników (dotychczas 30). Gdy kapitał obcy nie przekracza 50%, nie będzie wymagane żadne zezwolenie na działalność gospodarczą. Przedsiębiorstwa państwowe w 1/3 będą mogły należeć do prywatnych finansistów i inwestorów. Niedawno Węgry, jako pierwsze z krajów bloku, zapowiedziały uruchomienie giełdy.

Na tym samym posiedzeniu parlament po burzliwej debacie opowiedział się za kontynuowaniem budowy tamy Gabčíkovo-Nagymaros, odrzucając raport Akademii Nauk kwestionujący ekonomiczny sens inwestycji i wskazujący na groźbę naruszenia równowagi ekologicznej oraz zanieczyszczenia wody. Jedynym sukcesem niezależnego ruchu ekologicznego, który zorganizował już kilkanaście demonstracji przeciw zaporze i prowadzi masową akcję petycji do władz, jest utworzenie w parlamencie komisji ds. ochrony środowiska, która ma kontrolować realizację projektu.

Podczas obrad parlamentu, na zewnątrz ok. 1000 osób demonstrowało przeciwko skazywaniu za odmowę służby wojskowej - mimo że oficjalnie zapowiedziano wprowadzenie służby zastępczej, w br. zapadło już 230 wyroków.

■ Paska węgierska zamieściła 5 X apel prymasa Laszlo Paskaia do Parlamentu Europejskiego o przeciwstawienie się akcji wyburzania siedmiogrodzkich wiosek. W liście do Ceausescu 60 zachodnich intelektualistów i artystów (m. in. Grass, Ionesco, Menuhin, Durenmat) zarzuca mu, że masowe przesiedlenia ludności i niszczenie zabytków Siedmiogrodu jest pogwałceniem podstawowych praw ludzkich, które Rumunia zobowiązała się przestrzegać w akcie helsińskim. NRD-owska Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka zażądała od władz swego kraju wprowadzenia wobec Rumunii sankcji gospodarczych.

Czechosłowacja. Ostatnie czystki we władzach partyjnych i rządowych - m. in. usunięcie deklarujących się jako zwolennika reform premiera Lubomira Strougala - oceniane są zgodnie jako zwycięstwo sił konserwatywnych i zapowiedź twardego kursu wobec opozycji.

Nowa organizacja „Ruch na rzecz Swobód Obywatelskich” 12 X ogłosiła podpisany już przez kilkadziesiąt osób manifest postulujący przekształcenie Czechosłowacji w państwo demokratyczne, z zagwarantowanymi swobodami politycznymi, religijnymi i związkowymi. Ruch zamierza opracować nowy projekt konstytucji, organizować debaty publiczne i zgłaszać swoich kandydatów w wyborach.

oprac. alex

— Ciąg dalszy ze strony 2 —>

„Powiedzieli «Trybunie»” co dzień przytacza liczne antysolidarnościowe wypowiedzi, głównie sekretarzy komitetów zakładowych PZPR.

W „Literaturnej Gazecie” ukazał się artykuł - analiza sytuacji w Polsce od sierpnia 1988, w którym nie pada słowo „S”, ani nazwisko Lecha Wałęsy, a cały problem sprowadza się do niesprawności poprzedniej ekipy, która nie dość zdecydowanie realizowała polską pierestrojkę.

Opóźniająca rozmowy władza zarazem nie wywiązuje się z umów postrajkowych, choć w różnym stopniu w poszczególnych regionach. O ile w zasadzie przywrócono do pracy strajkujących na Wybrzeżu, zwolnionych w Ursusie, a ostatnio trzech działaczy z Polkowic, to bezrobotni pozostają dwaj przywódcy ze Stalowej Woli, a szczególnie dramatyczna jest sytuacja na Śląsku. Wg pisma wiceprzewodniczącego MKS Jastrzębie Ałojzego Pietrzyka do Episkopatu z 10 X przywrócenia do pracy odmówiono 114 osobom, a 24 tymczasowo podjęły pracę jako ponownie przyjęte (wszyscy wnieśli skargi do sądu), 15 osobom odmówiono przyjęcia do pracy na jakichkolwiek warunkach, dwie poddano represyjnym badaniom psychiatrycznym, kilkadziesiąt przeniesiono na gorsze stanowiska (ta ostatnia praktyka, mająca uderzyć po kieszeni i rozewać środowiskowe więzi, stosowana jest chętnie także poza Śląskiem, np. w Hucie Stalowa Wola). 37 zwolnionych górników przemaszerowało 14 X przed centrum Warszawy kończąc demonstrację pod gmachem KC.

Nadal toczy się szereg dochodzeń przeciw uczestnikom strajków (na samym Śląsku co najmniej 50), zazwyczaj z art. 54 ustawy o zz (kierowanie nielegalnym strajkiem, kary od grzywny do roku więzienia), ale bywa też art. 282 a (za to samo od 6 miesięcy do 3 lat), a nawet 287 kk (nielegalna organizacja). Do tej pory niewiele dochodzeń umorzono. Częściej stosuje się praktykę umorzenia warunkowego, którego konsekwencją jest wpis do rejestru skazanych, a więc utrudnienie w otrzymaniu pracy czy paszportu. Co najmniej 37 górników otrzymało represyjne powołanie do wojska. Orginalną sankcję postanowiła zastosować WKU wobec trzech działaczy z Huty Stalowa Wola, którzy nie odbierali wezwań na ćwiczenia rezerwy: w związku z „utrata wymaganej wartości politycznej i moralnej” zobowiązano ich do „osobistego stawiennictwa ze względu na wyjaśnienie przyczyn łamania prawa” w celu „sformułowania wniosku o pozabawienie stopnia oficerskiego”.

Sekretariat Episkopatu skierował 17 X do gen. Kiszczaka pismo, w którym wyraża zaniepokojenie z powodu niezafatwienia dotąd spraw związanych z bezpieczeństwem pracowniczym i osobistym w stosunku do uczestników strajków, zwłaszcza na Śląsku i Stalowej Woli - przypominając zapewnienia władz na spotkaniach z Wałęsą 31 VIII i 15 IX.

Wśród akcji policyjnych mających utrudnić działalność związkową wyróżnia się najście 9 X na zebranie w Słupsku. Funkcjonariusze użyli pałek, po czym członek RKW Tadeusza Wołynca aresztowano pod zarzutem z art. 234 i 236 kk (czynna napaść i obraza funkcjonariusza na służbie). 10 X w Warszawie SB weszła na zorganizowane przez Tygodnik Mazowski zebranie w mieszkaniu Tomasza Burskiego, po czym przeprowadzono rewizję u gospodarza (rekwirując m. in. prywatne komputery i pieniądze) oraz u Zofii Bydlińskiej-Czernuszczyk, Heleny Łuczywo, Marty Woydt, Joanny Szczęsnej i Wojciecha Kamińskiego (u dwójga ostatnich zabrano komputery). W Kaczycach k. Jastrzębia zarekwirowano samochód Andrzeja Wasilewskiego, członka Komitetu „S” w KWK „Moriczek” - z samochodu tego przed bramą kopalni wypłaczano górnikom odszkodowania za dni strajku.

Policia w ogóle zaktywizowała się, szczególnie w stosunku do studentów. 6 X wieczorem i 7 X rano w Warszawie milicja chodziła po domach działaczy NZS, robiła też kotły, zatrzymano pięć osób. Bardzo brutalnie, łamiąc dotychczasową konwencję „pokoju współistnienia”, rozpędzono happening warszawskiej Pomarańczowej Alternatywy 7 X o 15-ej na pl. Bankowym przy pomniku Dzierżyńskiego. Hasła: „W obronie zagrożonego ustroju” i „Grudnia nie oddamy”, wśród przygotowanych rekwiżyto 10-metrowy Smok Porozumienia Narodowego. Milicjantów było początkowo więcej niż uczestników zabawy, których wyłapywano - ok. 100 osób zatrzymano, kilka dotkliwie pobito. Przybywali jednak nowi, w sumie przewinęło się ok. 3 tys. ludzi. Akcja sił porządkowych na godzinę zahamowała ruch między Śródmieściem a Żoliborzem.

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Gwałtowne demonstracje w Gdańsku

W Gdańsku 16 X w południe po mszy w kościele św. Brygidy uformował się pochód 2 tysięcy głównie młodych ludzi z transparentami „Popieramy żądanie relegalizacji «S» - Federacja Młodzieży Walczącej”, „Komunizm do lamusa historii”. Przy kościele Mariackim zostali zaatakowani przez ZOMO w pełnym rynsztunku i częściowo rozproszeni, pozostało około tysiąca osób, które zmusiły milicję do wycofania się na ul. Szeroką. Podczas starć skandowano „Gestapo”, ktoś z okna wylał wodę na funkcjonariuszy. Demonstranci zbudowali cztery barykady z pojemników na śmieci i ławek, znosili kamienie i butelki, obrzucaли nimi przejeżdżające samochody milicyjne. Tymczasem w kościele Mariackim dobiegła końca msza z udziałem biskupa Gocłowskiego - uczestniczył w niej także Lech Wałęsa. Na apel księdza większość wiernych wyszła z kościoła w innym kierunku, część jednak dotoczyła do demonstrantów.

Około 14-ej ZOMO zaatakowało ponownie. Obrzucone kamieniami, odrzucało je w demonstrantów, a także w przypadkowych przechodniów. Do ataku pałkami nie doszło, gdyż zomowcy nie byli w stanie zbliżyć się do barykad ani pieszo, ani samochodami. Naprawdę sprowadzone armatki wodne również praktycznie nie weszły do akcji. Liczba demonstrantów malała i gdy po 2 godzinach starć zostało ich około 500, głównie 16-17-letnich chłopców, wycofali się na jedną z barykad. Tam działacze „S” zdolali nakłonić ich do zaprzestania walki. Podczas starć zatrzymane zostały co najmniej 4 osoby, później w godzinach wieczornych milicja legitymowała i zatrzymywała wielu młodych ludzi.

W ostatnich miesiącach świat żył nie tylko polskimi strajkami i okrągłym stołem. Odnotował także

z optymizmem

■ pierwsze bezpośrednie rozmowy iracko-irańskie po 6 tygodniach w zasadzie przestęzanego rozejmu. Żegluga w Zatoce Perskiej jest bezpieczniejsza, USA przestały eskortować tankowce przechodzącą na „ochronę zdaleka”;

■ znaczne ponoc złagodzenie wietnamsko-radyckiego stanowiska i ku zadowoleniu Pekinu postęp w rozmowach o Kambodży. Oczywistym tego wynikiem była zapowiedź pierwszej od ćwierćwiecza wizyty ministra spraw zagranicznych ChRL w Moskwie. ZSRR wyraził wręcz nadzieję na chińsko-radycki szczyt w 1989 r.;

■ klęskę Pinocheta i dymisję rządu w Chile z perspektywą powrotu do demokracji może już w 1990 r.; znaczący postęp w negocjacjach ws. ponownego zjednoczenia Cypru; zapowiedź referendum i rozejm na Saharze Zachodniej, o odłączenie której od Maroka walczyła lewacka partyzantka Frontu Polisario; pojednanie między Libią i Czadem po 6 latach wojny;

■ układ handlowy między Węgrami a EWG, będący pierwszym wynikiem niedawnego porozumienia RWPG i EWG. W kolejkę czekają NRD, ZSRR i CSRS, o Polsce jakoś cicho;

z zaciekawieniem

■ zmienne losy walk w Afganistanie. Oczekuje się zdobycia Kabulu wiosną i spekuluje o skutkach. Gierasimow ostro skrytykował obserwatorów ONZ-owskich („nie odnotowują właściwie przypadków tania porozumień przez Pakistan i USA”) akurat w dniu, w którym otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla;

■ próby włączenia się RPA do życia politycznego czarnej Afryki, np. spektakularne wizyty w Mozambiku i Zairze prezydenta Bothy chcącego zdyktować wycofanie swoich wojsk z Angoli. Tam zaś rosną nadzieje na wycofanie także Kubańczyków, a nawet powołanie rządu koalicyjnego z szefem partyzantki UNITA Jonasem Savimbi;

■ rozłam w brytyjskich związkach zawodowych - z centrali TUC usunięto silny związek elektryków za podpisanie bez jej zgody układu zbiorowego z

Szybko, ale stopniowo

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

Rakowski. Lecz zaraz potem dodaje: „Będzie to zarazem filozofia kroków stopniowych, gruntownych w praktyce, uzależnionych od zakresu ich zrozumienia przez zainteresowane środowiska i całe społeczeństwo”. Przecieram oczy ze zdumienia: szybko, ale stopniowo? radykalnie, ale zależnie od?

W projekcie planu konsolidacji pobrzmiwają stare melodie - ograniczanie, stopniowe rozszerzanie, uwalnianie. Nie ma natomiast kwestii dla reformy rynkowej zasadniczych: likwidacji nomenklatury (to są pewnie te zainteresowane środowiska), przekazania majątku na własność przedsiębiorstw, likwidacji organów założycielskich i zależności dyrektora od aparatu państwowego. Nie wspomina się o równouprawnieniu sektora prywatnego, a jedynie o „usuwaniu barier”. Są posunięcia pochodzące z remanentów poprzedniej ekipy: demopolizacja skupu produktów rolnych, rewaloryzacja wkładów oszczędnościowych. Zamierza się usunąć głupoty administracyjne narosłe w poprzednim okresie: podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń, gwarectwa i zreszenia. To kroki niezbędne, ale dalece niewystarczające. Jeśli zważyć, że dotychczas każdy kolejny program reformy był bardziej radykalny od poprzedniego, ten można uznać za cofnięcie.

Jedynym nowym jak dotychczas zamiarem reformistycznym premiera jest zapowiedź zmiany statusu Komisji Planowania: centralnego rozdzielacza i dysponenta majątkiem narodowym. Nawet jeśli będzie to posunięcie radykalne, i tak jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Irena Wóycicka

Tydzień w tydzień

Lato, jesień...

jednym z koncertów;

z przerażeniem i rezygnacją

■ bezpardonową, krwawą walkę monopartii socjalistycznej o zachowanie władzy w Birmie, z zaaranżowanym wojskowym zamachem stanu;

■ niekontrolowany wybuch społecznego gniewu w dławionej specyficzną formą socjalizmu Algierii, spotęgowany zafosnym wystąpieniem w TV prezydenta Szadli: „Komu to służy? Kto za tym stoi?”;

■ dalszy rozkład Libanu - chrześcijanie nie zdolali wybrać prezydenta, a ich rząd nie został zaakceptowany przez Syrię. Muzułmanie znów toczą między sobą walki znacznie krwawsze od sporadycznych nalołów izraelskich;

■ niezmiennosc doniesień z okupowanych ziem palestyńskich, zaostrenie stanowiska OWP nie bez zachęty Jordani, bezwład polityczny rządu Izraela. Nadzieje (nie wielką) budzą zbliżające się wybory w tym kraju;

■ pogrom Kurdów z rąk armii irackiej. Ten mieszkający na pograniczu Iraku, Iranu, Turcji i ZSRR naród jest stale przesładowany we wszystkich czterech państwach;

■ kolejną klęskę pokojowych prób na Sri Lance - partyzantka uznała proponowaną Tamilom autonomię za zbyt skromną i głosi bojkot lokalnych wyborów; absurdalne masakry w Pakistanie (Haidarabad, Karaczi) na tle wyznaniowym, podobne do tych w Indiach; nowe zamieszki w Lhasie i niezmiennie sztynne stanowisko Pekinu ws. Tybetu;

z rozbarwieniem

■ wyczyny kubańskich i wietnamskich dyplomatów w Londynie, którzy za publiczne wymachiwanie, a nawet użycie broni musieli wracać do domu;

■ 5-dniowe obrady chińskiego KC nt. „Jak zmniejszyć inflację?” i równie długie wysiłki eksporterów ropy, by ustalić limity jej wydobycia. Jedno i drugie bez skutku;

■ „powrót Ameryki w Kosmos”, jak prezydent Reagan nazwał udaną wyprawę promu „Discovery” i lądowanie na pustyni woboc pół miliona widzów na czele z kandydatem Bushem. Tegoż dnia ogłoszono, że radziecki satelita z reaktorem jądrowym wymknął się spod kontroli i spadnie gdzieś w Anglii. Szczęśliwie spalił się w atmosferze.

K. Pajka

— Ciąg dalszy ze strony 3 —>

Studenci wiecują

Studenckie wiece na rzecz relegalizacji NZZ odbyły się 11 X w wielu wyższych uczelniach; niemal wszystkich warszawskich, UJ w Krakowie, Uniwersytecie i AR we Wrocławiu, Uniwersytecie Gdańskim, UAM w Poznaniu, Uniwersytecie Śląskim. Część z nich tym razem odbywała się za zgodą władz uczelni, np. na UW, SGGW, SGPIŚ, UAM, a na UG i UJ głos zabrali nawet rektorzy. We Wrocławiu do studentów przemawiał Władysław Frasyniuk. W Łodzi wiecowano 13 X na osiedlu akademickim przy ul. Lumumby. Na wiecach ujawniały się bądź powstawały komitety NZZ, rozdawano lub sprzedawano niezależną prasę, do Zrzeszenia zapisywały się setki studentów.

Na Uniwersytecie Szczecińskim po powstaniu 9 X komitetu organizacyjnego NZZ rektor Jasnot oświadczył, że wyraził zgodę na nieskrępowaną działalność służby bezpieczeństwa na uczelni. Istotnie esbecy zrywali plakaty i ulotki. 12 X rektor wezwał członków KZ NZZ i powiedział, że „na każdego ma dydaktycznego haka, z którego skorzysta”. Mimo to do NZZ zapisało się ok. 1000 osób. Natomiast rektor Politechniki Szczecińskiej zżyciwie zareagował na powstanie NZZ, a w lokalnej TV wypowiedział się za pluralizmem organizacyjnym.

Od 5 X NZZ UW pikietuje Studium Wojskowe. Codziennie przed ósmą odczytywany jest apel nawołujący do bojkotu zajęć szkolenia wojskowego. 10 X w bojkocie udział wzięło aż 90 % studentów - pozostałych zwolniono więc do domu. Studentów rozczarował nieco Senat UW, który poparł ideę protestu, lecz odrzucił jego formę. NZZ zapowiedział jednak kontynuację akcji do chwili rozpoczęcia rozmów między studentami a władzami uczelni w sprawie szkolenia wojskowego. Podobny protest podjęto w AGH i na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Komunikat Konsorcjum

Apelujemy do wszystkich wydawnictw niezależnych, by w terminie do 15 XI br. złożyły stałym członkom Konsorcjum listy wydanych w ostatnim roku pozycji (wraz z kompletem egzemplarzy okazywanych). Po 15 XI dokonamy oceny całorocznej produkcji oraz ustalimy nową listę członków Konsorcjum. Rotacji podlegają wydawnictwa: KOS, CDN i Krag; pretendują do wejścia na ich miejsce wydawnictwa: Litery (Gdańsk), Most (obecnie Wyd. PoMost i Wyd. Wolnego Pisma „Most”, Warszawa), Myśl (Warszawa), Pokolenie (Warszawa), Rytm (Warszawa). Przypominamy, że liczba stałych członków Konsorcjum może się wahać od 5 do 9. W obecnych warunkach niezależnego ruchu wydawniczego pierwszym kryterium kwalifikacji będzie samodzielność intelektualno-organizacyjna oficyny pretendującej do stałej reprezentacji w Konsorcjum. Warszawa, 20 IX 1988 r.

Wydawnictwa Konsorcjum: CDN, IWA, Krag, Oficyna Literacka, Nowa, Przedświt, Wola, WSKOS

Komunikat Funduszu Ubezpieczeniowego Wydawnictw Niezależnych

W pierwszym półroczu 1988 Fundusz ubezpieczał 22 firmy. Wpływy wyniosły 8042 tys. zł. (w tym: 1 631 tys. zł. składki ubezpieczeniowej i 6 411 tys. zł. udziały, darowizny i in.), wydatki - 2 380 tys. zł. Bilans Funduszu przedstawia się więc korzystnie.

Członkami Funduszu pozostawały Nowa, Tygodnik Mazowski, CDN, Rytm, PoMost i KKN. Wszelkie informacje na temat Funduszu mogą być udzielane za pośrednictwem powyższych wydawnictw.

Dziękując wszystkim ofiarodawcom, Fundusz w dalszym ciągu apeluje o wsparcie finansowe. Jednocześnie przypomina ubezpieczającym się o terminowym płaceniu składek. Warszawa, 1 VIII 1988 r.

Copyright (C) 1988 by Tygodnik Mazowski.
Cena egz. w reg. Mazowski - 25 zł, poza - 30 zł.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł.): na strajkujących: Paranoik - 1; Krystyna D. - 0,5; CZL - 1,5; IL - 7; składka - 0,45; Baza - 38; Dzwonek Niedzielny - 438; ZKiM - 43,5; Deotymy - 86; Klara - 2; ZWUT+DB - 15; Irena - 1; KBW 8 - 1; Lapis - 5; Słonecznik - 4; Paweł - 2; na represjonowanych: Sasanka - 5; Tupeł - 10; „13” - 5; Wiąz - 10; na represjonowanych górników: Zakład Sprężyn Motoryzacyjnych FSO - 40; na Komisję Interwencji i Praworządności: PROFESSOR - 20 USD; Ciotka z P. - 2,5; xxx Pan Jessica - 19,7; Dusia - 5; Jurand - 2,5; Marian - 2; Malina i synowie - 2; Babcia Iza - 2; Kangur - 5; Raj - 0,6; Hrabina - 2; Basia - 2; Ola przez Helenkę - 0,5; a także: Thanks for Liv and Gerdt from Oslo; TM dziękuje pani

Doktor za pomoc i 35 tys.; TKZ BN dziękuje Oficynie 1155 za 200; Zymie dziękuje przy 5 ryz; HENRIK (Copenhagen) - 100 USD; Urszula z CA (dla SP na realiz. umowy) - 100 USD + 20 USD (dla G.T.); Warszawska Pomarańczowa Alternatywa dziękuje KKN za 2 x 50, RKW za 50 i p. Galeckiemu za 20 USD; dla represjonowanych: MARIA - 5 USD; Maryna - 50 USD; KARTA dziękuje Majakowskiemu za 500; ARCHIWUM WSCHOĐNIE dziękuje Profesorze za 200; BIO dziękuje Goethemu za 400; na MR „S” Mokotów: Kreta - 27, Wiesia - 12, ZZZ - 4; MWP dziękuje TM za części; Bulion dziękuje GEBROCHOWI za 6,2 (i) oraz za 13 Polculi 6,5 (i). Potwierdzenia dla Skrebbi i Postjalla - w jednym z następnych numerów. Dziękujemy!